

## CENA EGZEMPLARZA:

|                    |            |
|--------------------|------------|
| w W. Brytanii ...  | 1 sh.      |
| w Austrii ...      | 1.50 Sch.  |
| w Belgii ...       | 5 fr. b.   |
| w Francji ...      | 25 fr. fr. |
| w Holandii ...     | 40 cent.   |
| w Niemczech ...    | 50 Pf.     |
| w Portugalii ...   | 2 esc.     |
| w Szwajcarii ...   | 40 rp.     |
| w Szwecji ...      | 75 öre     |
| w Włoszech ...     | 40 lir.    |
| w Brazylii ...     | 3.5 Cr.    |
| w Australii ...    | A1sh 3d    |
| w Argentynie ...   | 1.50 peso  |
| w Kanadzie ...     | 15 cent.   |
| w Stanach Zjedn... | 15 cent.   |



„WHITE EAGLE“

Registered at the G. P. O. as a newspaper, June 23rd, 1951, Price 1 sh.

## BIAŁY ORZEŁ

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 23 CZERWCA 1951 R. Nr. 25 (468)

## W 468 NUMERZE:

Kłeska Hitlera w Rosji 1941—  
1945 (13) — General Władysław Anders  
Mul z Missouri i małpa z Illinois  
— Paweł Zaremba  
Zamiast fantazji aspiryna — On  
Przemakalne Himalaje — Jan Kuczawa  
Budowa Polski Sowieckiej (z przemówienia min. spraw wewn. J. Hryniewskiego)  
Nazwa, treść i rzeczywistość  
Kronika Wojskowa  
Zdarzenie prawie historyczne —  
Ferdynand Goetel

## Przetarg małoduszności

...p. Juliusza Mieroszewskiego w paryskiej „Kulturze”, występujący z zarzutem, że w czasie swego pobytu w St. Zjedn. gen. Anders nie wczuł Polaków do wstąpienia do armii amerykańskiej wywołał falę niezadowolonej radości i zadowolenia w „Narodowcu”, organie pp. Kota i Mikołajczyka. Redaktor tego pisma p. Kwiatkowski obu rękami podpisał się pod wywodami p. Mieroszewskiego, dając do zrozumienia, że właśnie w nich jest zawarta cała mądrość i doktryna p. Mikołajczyka. Nie sądzimy, by taki efekt pragnął osiągnąć p. Mieroszewski, ale niestety taki jest skutek tego nabytby literackiej publicystyki. Został on zaanektowany przez redaktora „Narodowca” p. Kwiatkowskiego, który powołuje się obecnie dowolnie i beceremonialnie na p. Mieroszewskiego w kilku kolejnych artykułach, by szargać nieprzypadnie pamięć marszałka Piłsudskiego, min. Becka, Prez. Raczkiewicza, by powtarzać przeważnie znane chwytły propagandy komunistycznej i atakować po kolei Prezydenta Zaleskiego, gen. Andersa, gen. Sosnkowskiego, p. Grażyńskiego, a w końcu nawet i pp. Bieleckiego i Arciszewskiego.

Oszałały z radości, że może wreszcie w swym politycznym osamotnieniu znaleźć jakieś oparcie dla swej szczególnej publicystyki, p. Kwiatkowski pisał m. in.:

„Mieroszewski wykazał w swym artykule, jak Beck całkowicie nie rozumiał Hitlera. A przecież Beck był zwolennikiem rządów autorytatywnych jak Hitler w Niemczech, Mussolini we Włoszech, a sanacja, Bielecki i Arciszewski w Polsce.”

A w innym miejscu: „Pan Grażyński w tak zwanej radzie narodowej w Londynie przeprowadził rezolucję, w której ponownie żąda uznania londyńskiego „rządu” wojskowo sanacyjnego mimo, że p. Mieroszewski wykazał, iż na Zachodzie uważa się zażądanie takie za dowód nieuleczelnej głupoty politycznej sanacyjno-wojskowego obozu londyńskiego.”

Słowem, Polska rządziła zawsze zdracjcy i głupcy. Takimi są i obecni przywódcy polskiego obozu niepodległościowego. Nie co innego głosili stale komuniści, usiłując podrywać zaufanie Polaków do własnych rządów i własnego państwa, tylko, że ich oszczerstwa miały i mają służyć reklamie Stalina, Rokossowskiego i Bieruta, a halucynacje p. Kwiatkowskiego mają służyć reklamie jego osoby, a także pp. Kota i Mikołajczyka...

Rozpetana przez p. Mieroszewskiego nową serią mitań na łamach „Narodowca” zajęła się w końcu komunistyczna wydawana w Paryżu „Gazeta Polska”, która zastanawiając się nad przyczynami napaści „Narodowca” na gen. Andersa doszła do wniosku, że różnica zdań polega na tym, że pp. Kwiatkowski, Kot i Mikołajczyk chcą, by Polacy wstępowali wprost do armii amerykańskiej, a gen. Anders „pragnie tylko, by Polacy skupili się w tej walce pod sztandarami Polskich Sił Zbrojnych”.

Na tym istotnie polega to nowe odwrócenie dawnego konfliktu i tu p. Mieroszewski oddał mimowolną usługę, prowokując ujawnienie się jeszcze jednego fragmentu doktryny p. Mi-

kołajczyka, który po prostu nie chce, by powstały Polskie Siły Zbrojne.

Stanowisko to nikogo nie zdziwi. P. Mikołajczyk i jego zaufani nigdy nie wierzyli w siły własne społeczeństwa, jako podstawy walki z wrogiem i współpracy z sojusznikami. Uważali, że polityka polska winna polegać wyłącznie na jednostronnym oddawaniu usług. Im większe będą te usługi, które w wojnie wyrażają się w ofiarach krwi i zniszczeniach materialnych, tym większa będzie nagroda polityczna. Było to rozumowanie klienta i slugi, ale nie polityka. Nie znajdowało ono oparcia w doświadczeniach historycznych i politycznych. W r. 1945 to rozumowanie właśnie doprowadziło nas do klęski w Jalcie. Tam bowiem za nasze usługi i ofiary otrzymaliśmy nagrodę...

Dziś grupa p. Mikołajczyka, który niczego się nie nauczył i niczego już się w życiu nie nauczył, przygotowuje się do odegrania podobnej roli. Nie ufa siłom własnym, ufa tylko siłom obcym. I rzecz szczególna — ta sama grupa, która oczernia wszystkich po kolei przywódców polskich, jest zawsze pełna wyrozumienia i układości dla polityków obcych. Nawet Stalin został przez herolda tej grupy nazwany „wielkim budowniczym Polski”. Jest to grupa, która uznaje tylko jeden rodzaj wojny: wojny domowej. Na zewnątrz gotowa zgodzić się zawsze na wszelkie kompromisy i ustępstwa. W r. 1945 zgodziła się na rozbiór Polski. Ubolewać należy, że p. Mieroszewski, przecząc swojej przeszłości, podsunął tej grupie argumenty, które sam niegdyś zwalczał. Teraz bowiem pisze w „Kulturze”...

„Każdy kto walczy przeciw Moskwie jest naszym sojusznikiem bez względu czy uznaje nasz rząd w Londynie czy nie, czy gotów jest gwarantować nasze granice na Odrze i Nysie, czy nie, bez względu na to, czy walczy przeciw komunistom w Europie, na Korei, czy na biegunie...”

Czy na biegunie? Czy żołnierze Dabrowskiego, którzy ginęli na San Domingo, walczyli o Polskę? Czy w czasie ostatniej wojny każdy, kto walczył z Hitlerem, był naszym sojusznikiem? Pamiętamy tragiczny los oddziałów A. K. na Ziemiach Wschodnich, oddziałów, które po zwycięskich walkach z Niemcami były likwidowane przez sojuszników-bolszewików. Pamiętamy Powstanie Warszawskie i pamiętamy argumenty polskich jałtańczyków, którzy konieczność naszych ustępstw wobec Rosji sowieckiej uzasadniali tym, że walczyliśmy „wspólnie z nią” przeciwko Niemcom. A przecież w przyszłej wojnie będą zapewne walczyli przeciw Rosji i Niemcy. Co prawda p. Mieroszewski nie przywiązuje wagi do obwarowania naszych praw również na Zachodzie, a oddany Mikołajczykowi „Narodowiec” skwapliwie to notuje i przytwarza.

Takie stawianie sprawy oznacza po prostu wyrzeczenie się własnej polityki, a zatem rezygnację z tych zadań, dla których zostaliśmy na emigracji. Zostaliśmy tu bowiem nie po to, by wstępować do PKPR, lecz by prowadzić polską niezależną politykę i w razie potrzeby służyć w Polskich Siłach Zbrojnych. I dziś gdy wreszcie otwierają się możliwości rozwoju dla tej polityki — mielibyśmy się jej wyrzec i od niej odstąpić?

Dlaczego? Czy dlatego, że jesteśmy słabi. Oczywiście daleko nam do tego. By równać się z wielkimi mocarstwami, ale przed pierwszą wojną światową byliśmy jeszcze słabsi, jeszcze bardziej nieznani — a jednak osiągnęliśmy niepodległość. Dziś zaś słabsze i mniejsze narody od nas nie przestają upominać się o swoją wolność.

(dalszy ciąg na str. 8)

## PLAN MARSHALLA I WYBORY FRANCUSKIE

Trzecia rocznica wprowadzenia w życie planu Marshalla przeminęła prawie niezauważona. Z czysto gospodarczego punktu widzenia podobne lekceważenie jest niesprawiedliwe. Cel gospodarczej odbudowy zniszczeń wojennych w krajach zachodnio-europejskich — został na ogół osiągnięty, a na niektórych odcinkach powodzenie przekroczyło najśmielsze nadzieje. Ogólny poziom produkcji przemysłowej dwunastu „marshallowskich” krajów, bez Niemiec, przewyższył w 1950 roku poziom 1947 r. o 31%, a poziom przedwojenny — o 40%. W rolnictwie, gdzie o odbudowę było najtrudniej, zbiory buraków cukrowych i niektórych roślin pastewnych przekroczyły przewidywania. W przemyśle przetwórczym osiągnięto w niektórych działach poziom wyższy, niż przewidy-

wany dla czwartego roku planu. Najgorzej jest z surowcami — węglem, stałą i ropą naftową. Nakłady inwestycyjne są większe od przedwojennych o 20%. Spożycie na głowę ludności, biorąc pod uwagę wzrost liczby ludności, zbliża się do przedwojennego.

Odbudowa zniszczeń wojennych i osiągnięty wzrost wytwórczości czynią program zbrojeń europejski gospodarczo wykonalnym. Zagadnienie jednak stworzenia warunków społeczno-politycznych i psychologicznych, potrzebnych dla wykonania tego zadania, wciąż jest nierozwiązane. Teoria, przyjęta powszechnie na Zachodzie, głosiła, że odbudowa gospodarcza i podniesienie stopy życiowej same przez się uodpornią masę ludności na wpływy komunizmu.

## WYBORY WE WŁOSZACH I WE FRANCJI

We Francji liczba głosów oddanych na komunistów zmniejszyła się w porównaniu z wyborami 1946 r. prawie o cały milion, i z 28% ogółu oddanych głosów na 25%. Ten spadek głosów, rzucanych na komunistów, nie zmienia sytuacji pod tym względem, że pozostają oni nadal partią, która zebrała najwięcej głosów w porównaniu z innymi. Następujący po nich zwolennicy de Gaulle'a otrzymali ok. 3.600 tysięcy głosów. Dzięki zblokowaniu list partii demokratycznych i poniechaniu proporcjonalności w wyborach, liczba komunistycznych mandatów w objętych niniejszymi cyframi okręgach wyborczych spadła do ok. 100.

Na ogół wybory wykazały znaczne przesunięcie na prawo i stworzyły podstawy dla powrotu gen. de Gaulle'a na arenę polityczną.

W świetle cyfr, świadczących jednak o niesłabnącej sile komunizmu we Włoszech i Francji, teoria, że wpływy komunizmu w zachodniej Europie są wynikiem przejściowym, spowodowanym przez powojenne zubożenie i że dadzą się one usunąć przez odbudowę gospodarczą, nie zdała egzaminu. Zgodnie z tą teorią, zresztą, wpływy komunizmu powinny byłyby być najsilniejsze w Zachodnich Niemczech gdzie zniszczenia wojenne były znacznie większe, niż np. we Francji. A wiadomo, że są znikome. Warunki polityczne i psychologiczne odgrywają tu znacznie większą rolę, niż sama tylko stopa życiowa, byle nie była ona na poziomie głodowym. Możliwe, że

## ZANIK ROKOWAŃ Z ROSJĄ

Już jednak w przededniu wyborów mocarstwa zachodnie posunęły naprzód dwie sprawy: jedną była nowa nota do rządu sowieckiego, proponująca całkiem wyraźnie zaprzestanie rozmów zastępców w Paryżu i zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych. Jest dalszy ciąg gry, polegającej na wzajemnym przetrzucaaniu odpowiedzialności za przypuszczalne niedojście do skutku rozmów między zachodnimi mocarstwami a Rosją. Panuje powszechnie pogląd, że Rosja zaproponowała te rozmowy, by zapobiec zbrojeniu Niemiec, a ponieważ Niemcy i tak nie są zbrojone, zatem nie jest ona zainteresowana w dojściu

konferencji do skutku. Jeżeli po wyborach we Francji sprawa zbrojenia Zachodnich Niemiec ruszy z martwego punktu, to Kreml może znowu odczuć potrzebę rozmów z Zachodem. Projekty w tej dziedzinie istnieją, mianowicie przewiduje się utworzenie niemieckiej armii ochotniczej w sile 250 tysięcy ludzi.

Gdy chodzi o traktat pokojowy z Japonią, to, sądząc z głosów prasy, F. Dulles uzgodnił swój projekt z przedstawicielami Francji oraz W. Brytanii i pozostaje tylko zatwierdzenie go przez rządy. Sowiecka nota, proponująca zwołanie konferencji wszystkich państw, które były w stanie woj-

ny z Japonią dla rozpatrzenia projektu traktatu, a więc i projektu sowieckiego, nie potrafiła wpłynąć na załatwienie tego zagadnienia przez państwa zachodnie. „The Times” słusznie zauważa, że jeszcze rok temu sowiecka nota zostałaby uznana za wartą przynajmniej zbadania. Jest niewątpliwie miarą zmiany sytuacji na świecie, że Zachód przeszedł nad sowiecką notą w sprawie Japonii po prostu do porządku dziennego, jak nad czymś nieistotnym, i nie odchylił się nawet na jotę od swojej linii. Czynnikiem, który tak poważnie zmienił sytuację są oczywiście zbrojenia amerykańskie.

## Obrona Morza Śródziemnego i Środkowego Wschodu

Prowizorycznie i częściowo załatwiono zagadnienie organizacji Morza Śródziemnego. W ramach naczelnego dowództwa gen. Eisenhowera stworzono dowództwo frontu południowego, które objął dowódca amerykańskiej floty na Morzu Śródziemnym, adm. Carney. Nie jest to załatwienie sprawy całego Morza Śródziemnego i Środkowego Wschodu. Flota brytyjska na Morzu Śródziemnym oraz Malta, a także flota francuska i włoska nie zostały poddane adm. Carney'owi. Dowódca sił lądowych, podległych temu admiralowi, będzie włoski generał Castiglioni. Wielkie i bardzo ważne zagadnienie zorganizowania pod względem wojskowym całego Środkowego Wschodu pozostaje nadal nierozwiązane. W Londynie rozpocznie się w bieżącym tygodniu konferencja dominialna, poświęcona obronie Środkowego Wschodu, ale Indie, Pakistan i Ceylon odmówiły przyjęcia w niej udziału. W Turcji powstało wzburzenie z powodu brytyjskiej niechęci do włączenia Turcji do Paktu Atlantycznego i zaczęto tam wypowiadać wątpliwości, co do praktycznej wartości anglo-tureckiego sojuszu z 1939 r.

Na łamach „Timesa” toczy się żywa dyskusja listowna między poważnymi politykami, przeważnie członkami parlamentu o obronie Środkowego Wschodu. Między autorami listów znaleźli się i tacy, którzy wysunęli myśl zrezygnowania z obrony tego obszaru. Nie wydaje się, by ten pogląd zdobył sobie wielu zwolenników w W. Brytanii, a samo zwołanie konferencji dominialnej w tej sprawie — wydaje się świadczyć o stanowisku rządu. Jeden z członków parlamentu, S. de Chair, wypowiedział interesujący pogląd, że w razie trzeciej wojny światowej ośrokiem strategicznym Środkowego Wschodu będzie Zatoka Perska, a nie Kanał Sueski, jak było w wojnach poprzednich. Dodał jeszcze, że są dwa miejsca na świecie, gdzie rozstrzyga się zagadnienie istnienia lub nieistnienia Imperium Bryt.: brzegi Kanału Angielskiego i Śr. Wschód.

Nie wiadomo w jakim stopniu rząd i władze wojskowe podzielały powyższy pogląd. Sprawdzeniem będzie sposób rozwiązania zatargu z Persją o naftę. Wybuch tego zatargu zaskoczył W. Brytanię nieprzypatowaną pod żadnym względem, a najbardziej pod względem wojskowym. Od tego czasu upłynęły już tygodnie. Z W. Brytanii przedtransportowano na Cypr brygadę spadochronową. Ruchy jednostek morskich nie są dokładnie znane. Dowódcy armii, lotnictwa i marynarki wojennej na Środkowym Wschodzie zjechali się na naradę. Rodziny pracowników brytyjskich w kopalniach i rafinerii — są stopniowo ewakuowane. Rząd perski — ludźmi Wschodu — wykazuje gorączkowy pośpiech, a Brytyjczycy — ludźmi Zachodu — wyraźnie zwlekają. Kreml podnieca perskie nastroje. S.K.

## UWAGA

W nrze następnym (26/469) rozpoczynamy druk głosnej sztuki Stanisława Mackiewicz pt.:

## „MELINA”

Ten dramat w pięciu odsłonach wywołał wielkie poruszenie wśród krytyki i publiczności w czasie niedawno odbytego w Londynie czytania przez artystów dramatycznych.

Samotna pani potrzebuje kucharki od zaraz. £4 tyg., ładny pokój mieszkalny. 31, - Phillimore Gdns., London W. 8.



Ghum, 1951\*)

Na wierzchołku Tygrysięgo Wzgórza przystaje o każdym przedświcie gromadka pielgrzymów. Okutani w szare koce, drżą w zimnym nocnym i kręcąc modlitewne młynki, czekają.

Wschód przychodzi tutaj zniechcątko: brzeg malinowego dysku jak nóż rozcina chmury; błysną wtedy źrenice w szparkach skośnych oczu, załśni pergaminowa skóra, obciągnięta szelknie na półkulach kości policzkowych i mruklawa litania nabrzmieje rytmem głośniego chóru.

Pierwsza strzała słońca trafia niechybnie w szczyt Kangchenjungi. Góra koralowym zębem rozpruwa opadające w dół ametystowe obłoki i unosi się na nich niby z wód bezmiaru wyłoniła wyspa rozżarzonego węgla, coraz bardziej wyniosła i ogromna. Zwąły mgieł opadają powoli i różowieją, biorąc w siebie strumyki krwi, spływające po zboczach Kangchenjungi. Srebrny archipelag nieskończonej liczby szczytów opalizuje przez chwilę zielenią szkieł wydobytych z popiołów Pompei, aż nagle staje się złotem, szczytami złotem, jakie malarze Trecenta czynili tłem swych obrazów. Dzień.

Dopiero wtedy z burej gęstwiny obłoków wyrasta kryształowy ostry Mount Everest. Zarzyskuje się na kształt dumnego kontu-

ru Matterhornu, zaboli dalekim wspomnieniem Kościelca. Proporzec admirałskiego okrętu wśród nieprzeliczonej na oceanie chmur flotylli szczytów.

Himalaje czynią wrażenie morza. Tatry, ukazujące się widzowi od Nowego Targu, są tańcuchem. Są nim także Alpy szwajcarskie widziane z podberneńskich wzgórz. Dostojna samotność Fuji wynosi ją — wśród otaczających równin i rozrzuconych zwierciadeł jezior — ponad miarę istotnej wysokości. Tutaj stoimy wobec skamieniałego morza, którego brzegów nie dojrzać. Jeszcze bardziej utrwala to wrażenie widok bezkresu Himalajów z samolotu. To, co widzimy, najtrafniej ujmują słowa średniego lotu poety, Pola:

„.....potopu świata fale zmrożone w swoim biegu...”. Olbrzymiść i zgroza zjawiska ustraszają do głębi; oszałamiający widok otwiera przed nami perspektywę nieskończoności wieków. Któż znalazłby dla tej wizji wyraz w sztuce? Michał Anioł? Beethoven?

Jakieś gigantyczne przedproże wieczności, ustanowione tutaj z nim człowiek zjawia się na globie i mające przetrwać wszelką żywą istotę. Zda się, że nigdy stopa ludzka nie zdoła go przekroczyć, aby po śnieżnych stopniach zejść w zieloną dolinę Indii.

Nieprzekraczalność Himalajów jest złudzeniem, toteż według znawców nie można ich wcale uważać za wystarczającą obronę Indii. W razie najazdu będą one więcej warte dla Indii niż w r. 1940 była dla Francji linia Maginota.

Z początkiem grudnia 1950 r. wojska komunistycznych Chin stanęły nad granicą Indii, mówiąc dokładnie — w oddaleniu kilku mil od miejscowości Sadiya w północno-wschodnim Assamie. Jakby odpowiadając na to, rząd Indii postanowił z dniem 31 marca 1951 r. pomniejszyć siły zbrojne Indii o 50.000 ludzi, a budżet wojskowy o 15%, zgodnie z zapowiedzianymi przez rząd oszczędnościami w zakresie wydatków na zbrojenia. Redukcja ta dotyczyła nie wyłącznie armii, a nie naruszyła obecnych stanów — bardzo jeszcze słabych — sił lotniczych i morskich. Kosztowne zmniejszenie liczby żołnierzy rząd indyjski pragnie zwiększyć zaopatrzenie armii w nowoczesny sprzęt wojskowy.

Dażenie to ujął premier Nehru, przemawiając w parlamencie, w słowa: „Wolę mieć armię względnie małą, ale wysoce zmechanizowaną, niż armię wielką, a niedostatecznie zaopatrzoną”. Do tych słów, mówiąc już w charakterze apostoła, dodał, że Indie w obliczu „obłądnego wysiłku zbrojeń” mogą być przykładem dla innych. Kiedy zaś w parlamencie ekspert w sprawach obrony, Pandit Kunzur, zapytał premiera, czy jego plan redukcji armii ma poparcie Ministerstwa Obrony, został najpierw przez Nehru ofuknięty i zbuczany, a następnie otrzymał od niego zapewnienie, iż w razie najazdu na Indie, lud indyjski pod wodzą Nehru gołymi rękami walczyć będzie z najeźdźcą. Zapowiedź ta dodać musiała otuchy inżynierom agresji na Kremlu i w Pekinie.

Natomiast przy innej sposobności Nehru zapewnił, że „Indie nie będą tolerowały przekroczenia Himalajów przez nikogo”. Oświadczenie to nasuwa od razu pytanie, dlaczego, skoro sprawa wolności ludów Indii i Nepalu usprawiedliwia odparcie siły siłą, nie zastosowano tej samej zasady wobec najazdu na Tybet.

Opinia Nehru w sprawie redukcji zbrojeń spotkała się z powszechną niemal aprobatą. Tylko ze strony odosobnionych krytyków, zatroskanych obecnością komunistów chińskich na granicy Indii, wskazywano na niedo-

statki tego planu i przypominano kampanię koreańską, gdzie mała a wspaniale zmechanizowana armia znalazła się w ciężkich tarapatach z powodu masowych ataków gorzej uzbrojonego, ale licznie wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela.

Krytycy projektów redukcji armii mieli również na względzie długą granicę Indii z Chinami (Kaszmir i Assam) oraz konieczność utrzymania porządku wewnętrznego kraju, a zwłaszcza ochronę linii komunikacyjnych. Mistrz lotnego aforyzmu, Nehru, starał się odparować te poważne zastrzeżenia wysunięciem ryzykownej tezy, iż „bezpieczeństwo Indii opiera się nie na siłach zbrojnych, ale na pozostaniu poza zwalczającymi się blokami”. Bardzo się to powiedzonko spodobało opinii indyjskiej, sądzi ona bowiem na ogół, że mocarstwa i tak mają pełne ręce roboty, a dla Indii mogłoby być groźne jedynie przechylenie się na stronę jednego z bloków, bo właśnie ono i tylko ono mogłoby spowodować agresję strony przeciwnej.

W rozmowach z politykami indyjskimi nieraz odnosi się niesamowite wrażenie, że mówią z nami ludzie, którzy w głębokim śnie przetrwali lata od roku 1938 i którzy nie zauważyli całego szeregu t. zw. niespokojnych agresji. Zresztą, gdyby nawet ta agresja przyszła — mówi się w Indiach — spotkałaby się z oporem całego, zjednoczonego narodu. Nie można tej hipotezie odmówić sporej dozy optymizmu, pozostawia ona bowiem bez odpowiedzi pytanie, czym będą się broniły Indie, nie mające zapewnionej pomocy żadnej ze stron — oraz pogodnie przewiduje widać udział w zjednoczonym froncie narodowym także skomunizowanych mas indyjskich, nawet w tym wypadku, gdyby napastnikiem było jakieś mocarstwo komunistyczne. To bardzo różowe widzenie przyszłości przenika w Indiach także tak zazwyczaj sceptyczny klan dyplomatów: pani Vijaya Lakshmi Pandit, siostra premiera Nehru, będąca oprócz tego ambasadorem Indii w Waszyngtonie, stwierdziła, iż „Indie nie wierzą, jakoby Chiny komunistyczne miały jakiegokolwiek plany agresywne w Azji”. Gdybyż tę wiarę mogły również podzielać Korea i Tybet, Indochiny i Burma, a nawet Malaje i Syjam!

Kiedy w styczniu b. r. premier Nehru wybierał się na konferencję premierów Wspólnoty do Londynu, prasa indyjska, nie szczędziła mu rad i ostrzeżeń, prorokując, że będą go tam chcieli wciągnąć w jakiś system obronny i przypominając, że wobec tego rodzaju prób odpowiedź jego w

JAN KUCZAWA

imieniu Indii musi brzmieć: nie! „Jak długo nas nie ruszą — pisali publicyści indyjscy — gotowiliśmy uściśnić każdą rękę, bez względu na nasze sympatie” — i dodawali, że ani Ribbentrop ani Churchill nie ścisnął ręki Stalina z sympatii dla niego. Zapominali tylko dodać, co z tych uściśnięć z Ribbentropem wynikło i nie starali się odgadnąć, co może dziś myśleć Churchill o swych miodowych miesiącach ze Stalinem. Apologeci

### Kartograficzne niejasności i najazd na Tybet

Wojska komunistycznych Chin na granicy indyjskiego Assamu złowrobnie mogą mieć dla Indii znaczenie. Pamiętamy dobrze, iż rząd komunistów chińskich zgłasza pretensje do północnej części Assanu, zaś na oficjalnych mapach, wydawanych ostatnio przez Pekin część tej prowincji wcielona została w granicę Chin, a linia graniczna z Indiami zepchnięta po Bramaputrze. Zdarzyć się może, iż wojska chińskie, dążąc do okrażenia Tybetu od południa i posuwając się zygawką drogą w terenie nadzwyczaj trudnym, dla skrócenia jej zechcą przekroczyć linię Mac Mahona. Linii tej Chiny nigdy nie uznały, a według wspomnianych oficjalnych map chińskich, wojska chińskie operowały nie na terenie Indii, ale Chin. Następstwa takich kartograficznych sprzeczności łatwo można przewidzieć.

Rozszerzając nawias, warto jeszcze dodać, iż napasę chińską na Koreę usprawiedliwiał Pekin zbliżeniem się wojsk O. N. Z. do granicy chińskiej, co miało rzekomo zagrażać Chinom okrażeniem. Używając tego samego

pozabłokowości Indii podkreślają również, że Indie muszą mieć czas na uzbrojenie i stworzenie potencjału ekonomicznego. Podczas wojny — mówią — kiedy linie komunikacyjne będą przerwane, dostawy z zewnątrz ustaną.

Neutralność zatem ma zapewnić Indiom bezpieczeństwo i uchronić je od ataku którejkolwiek ze stron. Neutralność — i Himalaje.

Informacje co do ilości tych wojsk są nader sprzeczne. Pamiętamy, że Tybet i wszystko, co się tam dzieje, zasłonięte jest przed światem nie tylko najwyższymi górami globu, ale również nieprzeniknionym murem niewiedzy i frazesu. Wojska chińskie przemarszerowały z Yunnanu wzdłuż granicy Indii do Wschodniego Tybetu, obsadzając szereg miast w pobliżu granicy Indii. Kto zna choć z grubszą ten teren, ten mniej wierzyć będzie w polityczne motywy zwolnienia tempa agresji, a raczej przypisze je olbrzymim o tej porze roku zaspołnienym, uniemożliwiającym większe ruchy wojsk. Nie powstrzymały pochodu najeźdźców chińskich niedźwiedzie uzbrojone wojska tybetańskie i nie próbowała zahamować go O. N. Z., która apel rządu tybetańskiego pominięła zupełnym milczeniem. Trudno podzielać pogodną beztros-

kę premiera Nehru wobec chińskiego najazdu na Tybet. Pomijając nawet iz Chiny z tradycji historycznej najeżdżać Indie mają sporo powodów do obaw. Tematem ich żań powinno być stać się dla nich ważne stosunki między okupantami chińskimi, a szczepami zamieszkującymi w pobliżu granicy Indii. Sprawy te są rasowo bliskie okupantów ludność po obydwu stronach granicy jest jednoplemienna. Poza tym sam graniczy z Wschodnim Birmą, zamieszkałym przez Mahonów, odnoszących się do Hindusów z niechęcią, a odwzajemnianą nienawiścią. W razie najazdu na Assam, Birmę Wschodnią nie będzie dla Indii wygodnym zapleczem.

Po opanowaniu Tybetu, ciągnąc się na przestrzeni 2.000 mil granicę indyjsko-chińską, przedłuża się kilkaset mil i biegnie wzdłuż Kaszmiru, Uttar Pradesh, Nepalu, Sikkimu, Bhutanu i Assamu. (Agresje komunistyczne uczyć laików geografów tak jak za młodu uczyła ich filaretystyka.) Tybet, który dotychczas był wałem obronnym, zasłaniającym Indie przed wpływami Kominformu, stał się dla tych właśnie wpływów — polem tem.

Postawa mieszkańców nadgranicznych okolic Indii jest również niepokojącym znakiem zapytania. Ich lośność, w razie ewentualnej inwazji, dzii uzasadnione wątpliwości.

Wśród czynników, dających w sytuacji na pograniczu, zapisanie nie należy: wyjątkową nędzę

## BUDOWA POLSKIEGO

Przemówienie Ministra J. Hryniewskiego

funkcje rozdziału dóbr włączono do zakresu działania komunistycznego molocho — państwa. Upaństwowiono przemysły ciężki, lekki i przetwórczy. Przemysł drobny i rzemiosło podzielił ten los. O finansach naturalnie nie ma potrzeby mówić. Ostatnia domena dyspozycji indywidualnej — własność rolnicza chłopstwa jest w ogólnie walki. Tempo kolektywizacji gospodarstw rolnych charakteryzują następujące cyfry: na początku r. 1950 ilość kooperatyw rolnych wynosiła 243, na dzień 1 stycznia 1951 r. podniosła się do 2.200. W ciągu pierwszego kwartału r. b. wzrosła o dalsze 700 i do końca tegoż roku planowane jest podniesienie liczby kolchozów do 5000!

I w tym wypadku obserwujemy uderzającą identyczność metod działania reżimu komunistycznego w Polsce i Rosji Sowieckiej. Podleganie ludności biedniejszej, małorolnej, przeciętno sasiadom posiadającym nieco więcej ziemi, jest na porządku dziennym. Również i w Polsce opiera się akcja kolektywizacyjna na wypróbowanych szeregach aktywistów partyjnych, obsługujących stacje traktorowe, jak również na administracji wiejskiej. W tych warunkach gospodarczych jednostka, która nie zostanie wchłonięta przez tryby państwowego aparatu gospodarczo-administracyjnego, jest skazana na vegetację z uzasadnioną poważną szansą na śmierć głodową. Polska klasa rosyjskich „liśnów” zaczyna się formować w sposób najbardziej niepokojący. Proces ten, pogłębiony i przyspieszony został znaną nam wszystkim reformą monetarną. Na skutek rewaloryzacji wartości złotego zrównano złoty polski z rublem sowieckim. Reforma monetarna znacznie obniżyła poziom zamożności społeczeństwa i wyraźnie była wzmierzona w resztki własności prywatnej. Uprzywilejowany kurs wymiany starego złotego na nowy wprowadzono w stosunkowo nieznacznym zakresie. Według innego kursu wymieniano należności państwa, a innego zaległe świadczenia państwowe dla zwykłego obywatela, jak zwykle ze szkodą dla tego obywatela.

Osobowość indywidualnego człowieka, pozbawiona oparcia materialnego, traci swą autonomię w stosunku do reżimu, stanowi podatny grunt dla wszelkich eksperymentów socjalno-politycznych i w konsekwencji zamierzeń re-

żymu człowiek winien stracić niechybnie także swą autonomię duchową.

### OFENSYWA NA FRONCIE NAUK I KULTURY

W tej może najistotniejszej dziedzinie mamy do zanotowania zjawiska, które wskazują na gwałtowne przyspieszenie ofensywy na rozległym froncie nauki i kultury naszej. Wzrostem socjalizacji stała się już dla cała szkoła polska od najniższego szczebla po najwyższy. T. zw. reformy szkolnictwa i nauczania doprowadziły w konsekwencji do zastosowania poczynając od podręczników szkół powszechnych, metody marksistowsko-dialektycznej, młodzież już w pierwszych latach nauczania jest obiektem prefasowania psychicznego przez wręcz kłamliwe i na użytek sowieckiego systemu przerobione podręczniki takich podstawowych przedmiotów jak historia i polonistyka.

Podobnie dzieje się w polskim Komсомоле — w „Związku Młodzieży Polskiej”, dziś wchłaniającym w prymarny sposób niemal bez reszty całą młodzież naszego narodu. T. zw. reformy zanotować rys tak ważny dla zrozumienia istoty sowieckiego imperializmu. Chodzi o zdecydowaną tendencję do rusyfikacji narodów w systemie komunistycznym włączonych. Zalew książkami sowieckimi całego rynku czytelnictwa przybiera z każdym dniem na sile. W roku bieżącym planach wydawnictw państwowych preliniujących 5.900 pozycji wydawniczych w łącznym nakładzie 117 milionów egzemplarzy (podkreślam wyjątkowo tych cyfr), w planie tym przedruk sowieckim poświęcona jest góra połowa miejsca. Jest to sprawa niesłychanie ważna i w naszych rozważaniach na tematy krajowe musimy jej poświęcić wyjątkową uwagę.

Bolszewizacja, a co za tym idzie barbaryzacja nauki polskiej w omawianym okresie również czyniła postępy. Przez stworzenie osobnego „Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych” p. Rapackim na czele, przez kongresy nauki, z których pierwszy ma obrać 29 bm. w Warszawie z udziałem 1200 naukowców z krajów sowieckiej hemisfery, przez Instytut Kształcenia Kadr Naukowych — reżym czyni wysiłki ujednolicenia nauki polskiej z sowiecką, atakując nasz dorobek naukowy jako „zrutynizowany”, „za-

## Zbrodnia Katyńska

W ŚWIELE DOKUMENTÓW

Wydanie drugie znacznie poszerzone i uzupełnione w nowym układzie graficznym — do nabycia w

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD, LONDON, S.W.11 Tel. Battersea 0879

Cena 15/-

(Podwyżka ceny podyktowana została znacznym zwiększeniem objętości i wzrostem cen papieru na rynku).







